

KTO SIE BOI "WOLNEGO ZWIĄZKOWCA" ?

Jeżeli wierzyć informacjom PAP z ostatnich kil'ku dni, w Hucie Katowice objawił się demon. Imię jego - "WOLNY ZWIĄZKOWIEC".

Czytając doniesienia prasowe można odnieść wrażenie, że materiały opublikowane w ostatnich numerach stawiają nas wobec groźby wybuchu III wojny światowej.

Oto dla przykładu jeden z ciekawszych głosów:

Członkowie egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR Huty Katowice oraz sekretarze KZ i POP wyrażają zdecydowany spżeciw wobec jawnej prowokacji politycznej wymierzonej w podstawowe interesy naszego narodu i nasz sojus z Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. (...)

Założa Huty nie może pozostać obojętna wobec perfidnego aktu wciągania jej w zaplanowaną kontrrewolucyjną, antysocjalistyczną i antyradziecką działalność. Nawiazane w czasie budowy i rozruchu liczne kontakty i więzy przyjaźni z ludźmi Kraju Rad nie mogą być podważane przez działalność ekstremistycznej grupy komisji zakładowej NSZZ "Solidarność" inspirowanej przez politycznych graczy wrogo nastawionych do naszego ustroju. (PAP, 14.08.81)

Podając tego rodzaju informacje PAP jak zwykle zapomina przedstawić opinii publicznej, jaka była treść kwestionowanego numeru. Znajdujemy w nim m.in. "Budapeszt A.D.1956" - fragment wspomnień Sandora Kopácsiego, szefa milicji, a następnie Gwardii Narodowej w rewolucyjnym Budapeszcie, artykuł "Prawda o Centrum Szkolenia Kadr Partyjnych w Katowicach - czyli dlaczego tak drogo kosztowała Huta Katowice", kolekcję zwierzątek przedrukowanych w większości z "Ziemi Puławskiej" Nr 34/42, z okolicznościowym komentarzem, tekst "Proces antyradzieckiego centrum trockistowskiego" - fragment przemówienia prok. ZSRR A.J. Wyszynskiego na procesie w Moskwie w r.1937, wreszcie tekst "Uprzywilejowanie czy szmacenie" obrazujący tryb życia aparatu partyjne-

go, a szczególnie nadużycia popełnione przez tow. A.Żabińskiego i jego dwór, podczas sekretarzowania w Opolu.

Który z tych materiałów mógł tak bardzo zaniepokoić władze?

Wspomnienia S.Kopácsiego były drukowane w "Wolnym Związkowcu" już od kilku numerów.

Przemówienie Wyszynskiego jest dokumentem opublikowanym na podstawie wydania moskiewskiego (1948).

Puławskie zwierzątka były już uprzednio przedrukowywane przez pisma "Solidarność" ukazujące się w naszym regionie, w łącznym nakładzie 17.000 egz. Nie wywołało to żadnej reakcji władz.

Tekst o Żabińskim jest przedrukiem z "Solidarności Opolskiej", koledzy z Opola nie mieli z powodu opublikowania przez nich tego tekstu żadnych nieprzyjemności. Być może fakt ukazania się go w Katowicach szczególnie zdenerwował tow. A.Żabińskiego i innych partyjnych prominentów (koszuła bliźsza ciążu)

Tak czy inaczej, znalazł się pretekst do ataku na "Wolnego Związkowca", który od dawna jest solą w oku towarzyszy. Można wątpić, czy atak ten przyniósł jakikolwiek efekt poza znakomitą reklamą dla "Wolnego Związkowca", który zresztą całkowicie na nią zasłużył.

Z przyczyn technicznych nie jesteśmy w stanie przedrukować całego numeru "Wolnego Związkowca"; przedstawiamy więc najbardziej kontrowersyjne - naszym zdaniem - materiały. (Zmuszeni jesteśmy przy tym nieco zmienić układ graficzny. Teksty i rysunki dodane przez nas oddzielamy czarną linią).

Ocenę, czy kwestionowany numer "Wolnego Związkowca" godzi w polską rację stanu, itp., pozostawiamy naszym Czytelnikom. REDAKCJA

Stalnymi dawcami tego haraczu były: WSS „Spotem”, „Opolanka”, Zakłady Ceramiki Budowlanej, Krapkowicki „Otmęt”, „Polmozbyt”, FSD w Nysie, Nadleśnictwa w Murowie i Turawie, Mosznę i inne, Fabryki Mebli, Zakłady Mięsne, Zakłady Drobiarskie, Zakłady Porcelitu w Tułowicach, Huta „Małapanew” w Ozimku (Żabiński był członkiem tut. org. partyjnej).

Zaszczyty i awanse spadały na takich usługowych ludzi jak prezes WSS „Spotem” H. Szopiński, czy dyr. Zakładów Drobiarskich, a następnie Mięsnych Z. Karasiński.

Za odmowę tych świadczeń natomist zniszczono: dyr. Zakładów Mięsnych W. Tracza i - po 25 latach pracy - głównego księgowego p. Milewskiego (na dwa lata przed emeryturą), a także b. prezydenta Opola F. Hajduczka i b. dyr. CPN W. Szwastę.

A oto przykłady: przez 6 lat budowano w Opolu, kosztem 2 miliardów zł nowoczesne Zakłady Mięsne. Miały być wyposażone w najnowsze urządzenia techniczne z nowoczesnymi zapleciami socjalnymi. A. Żabiński narucił inwestorom i wykonawcom w sposób arbitralny skrócenie o rok terminu otwarcia. Przed otwarciem zwołano z innych zakładów mięsnych ubiły żywiec (własna ubojnia nie była gotowa). Mięso i wędliny, które zaprezentowano podczas uroczystego otwarcia zakładu, Gierk, Żabiński, Masny i inni dyktatorzy partyjni i pryncypali zabrali - po wstępnej „degustacji”, ze sobą. Same zakłady, po upływie 3 lat od ich „uruchomienia” osiągały ledwie połowę zdolności produkcyjnych, rwie się technologia, bo nie wyposażono zakładu z powodu braku czasu w planowane układy automatycznego sterowania, włą się ściany hal produkcyjnych, odpadają tyłki, nie działa kanalizacja i zasilanie w wodę, brak zaplecza socjalnego dla załóg. Wg ekspertów potrzeba 2 lata czasu na doprowadzenie zakładu do porządku.

Każdorazowo przed uroczninami lub innymi A. Żabińskiego pozostali sekretarze i pracownicy KW wyprzedzali się nawzajem w zdobywaniu różnych podarków i upominków. Np. w 1976 r. H. Stanecko, b. sekretarz ekonom. KW, a ówczesny dyr. „Famaku” osobście jechał cały tydzień do Zakładów Porcelitu w Tułowicach, naczynując wykonanie specjalnej „księgi” z porcelitu, natryskiwanej kobaltem i złotem, z odpowiednio grawerowanymi i tłoczonymi scenami rodzajowymi. „Księga”, opiewana w najdelikatniejszą skórę, miała wyłożoną złotymi literami dedykację z najlepszymi życzeniami dla „pierwszej strzelby w wolność” i „Faktycznie owa księga była sprytnie zakamuflowana... pojemnikiem na dwa litry koniaku i została wręczona z odpowiednią zawartością. Wartość księgi - 50 tys. zł - oczywiście na koszt zakładu. Rzecz tak się spodobala A. Żabińskiemu, że natychmiast kazał wykonać 16 podobnych egzemplarzy z przeznaczeniem dla E. Gierka (6 szt.), T. Wrzeszczyka, E. Babucha, P. Jaroszewicza.

Kiedy 2 lata temu otwierano wzniesione kosztem 3 miliardów zł zakłady w Tułowicach, sekretarze KW osobście czuwali nad wykonaniem 6 kompl. kawowych na 50 osób każdy. Serwis bardzo drogie, bo wykonane były w wersji kobaltu i złota. Przy otwarciu E. Gierk zabral 4 takie kompl. oraz 12 różnych innych jak śniadaniowe, obiadowe i pojedyncze naczynia. W sumie, z pomocą swojej małżonki, wybrał wtedy zastaw stołowych wartości ponad 400 tys. zł. „Odpowiednie” pamiątki wzięli sobie wtedy także: A. Żabiński, J. Masny, E. Babuch, P. Jaroszewicz oraz J. Gruska, T. Mirczakiewicz, J. Napora, H. Synowicz, M. Basiński, W. Dmochowski. Rzeczy wybrane przez Gierków najejtrz specjalnymi samochodami odwieziono do Warszawy oraz Katowic.

Tymczasem nowootwarte zakłady nadal nie osiągały założonych zdolności produkcyjnych, zawężono asortyment, robi się sporo bubli, Bałagan, dezorganizacja, 70% powierzchni hal jest nie wykorzystana. Brak także podstawowych urządzeń socjalnych dla załóg.

Przed kilku laty A. Żabiński postanowił w Opolu, kosztem 1 miliarda złotych wybudować nowy Dom Towarowy „Opolanka”, o pow. 10.000 m kw., chociaż już wtedy nie bardzo było co sprzedawać w normalnych sklepach. Zmusił dyr. Woj. NBP do uruchomienia kredytów, a Opolskie Przedz. Bud. przemysłowego do budowy tej dziwnej inwestycji. Teraz, kiedy budynek stanął w stanie surowym nie ma co z nim zrobić. Podobnie jak warszawskie „Centrum” ostatnie piętro miało być przeznaczone na dział sprzedaży dla promientów władzy wojewódzkiej i ich gości.

Osobście sekretarze A. Żabińskiego, najpierw H. Synowicz, a następnie J. Giza (tego ostatniego Żabiński zabral ze sobą do W-wy, gdy awansował na sekretarza KC, a stamtąd do Katowic), „organizowali” mu tzw. „upominki” dla gości z zaprzyjaźnionego obwodów Biełgorodzie. H. Synowicz przed 3 laty wyłudził w tym celu od opolskich placówek handlowych, głównie od prezesa WSS „Spotem” Szopińskiego 23 kupony ubraniowe z najlepszej wełny. Tylko 11 kuponów faktycznie zabrano do Biełgorodu. Z pozostałych 12 sprawili sobie garnitury: A. Żabiński (2 kupony), H. Synowicz, T. Mirczakiewicz, J. Masny, J. Gruska, W. Dmochowski S. Pawlak, H. Stachowik, W. Daniel (b. sekretarz rolny KW), Orłowski (b. kier. wydz. rolnego).

Z kolei 2 lata temu podczas wizyty gości z Biełgorodu w Kędzierzynie-Koźlu J. Giza wspólnie z tamtejszym i sekretarzem KM-G Hulewiczem wymusił zakup 21 kożuchów, rzekomo na potrzeby gości. Ale delegacja radziecka otrzymała jedynie 7 kożuchów, pozostałe podzielono jak następuje: A. Żabiński dwa,

BIULETYN INFORMACYJNY KOMISJI ZAKŁADCWEJ NSZZ SOLIDARNOSC

ODTRUTKA NA ERSATZ-SOCJALIZM

W O L N Y
ZWIĄZKOWIEC

NR 30/81 (63)

14.08.1981 r.

CENA 5 ZŁ

UPRZYWILEJOWANIE CZY SZMACENIE?

Motto: Dobrze jest przy marnie,
dobrze jest przy tacie,
lecz najlepiej, chłopczy
jest nam w aparacie!

MKZ Opole przesłał do Komisji Kontrolnej, której przewodniczy Tadeusz Grabski, następujący anonim (jednocześnie podając jego treść do publicznej wiadomości, aby zapobiec plotkom) - podajemy go za „Solidarnością” - Opole, nr 16-17/81 r.:

„Rzecz dotyczy następujących nazwisk: Gierkowie, i reszta, a z naszego terenu: b. I sekr. KW w Opolu, aktualnego członka BP i I sekr. KW w Katowicach, Andrzeja Żabińskiego, aktualnego I sekr. KW w Opolu, Józefa Masnego, b. sekr. KW i wojewody, aktualnie dyrektora PGR w Głubczycach, Henryka Stachowiaka, sekretarza PGR w Mieczysławie Basińskiego i Józefa Gruski b. sekr. KW, aktualnego w-ce wojewody Wacława Dmochowskiego, b. v-ce przewodniczącego WRN oraz wieloletniego przewodniczącego Woj. Komisji Kontroli Partyjnej Tadeusza Minczakiewicza oraz jego zastępcy Jana Napory, I sekr. KM w Opolu Hieronima Synowca, kier. działu kadr KW Jerzego Biliaka, kier. wydziału admn. KW Stanisława Pawlika, sekr. osobistego A. Żabińskiego Jana Gęzę i szeregu innych, pomniejszych nieco. A także skutków, do jakich ich działalność doprowadziła na Opole: oczywiście.

Andrzej Żabiński i jego grupa. Ogólnie biorąc pozycję Żabińskiego i jego grupy wyrosła z jednej strony na wielopoddaźnym i bezkrytycznym stosunku do rządzącej zwierzchności, z drugiej strony na wciąganiu w kotylnie układy wzajemnych zależności, świadczeń i usług „działaczy” pozabawionych moralnych skrępow, przy jednoczesnym łepieniu wszystkich, którzy takim działaniom pragnęli się przeciwstawić.

Do najbardziej powszechnych metod tego działania było zmuszanie dyrektorów zakładów produkcyjnych i handlowych do fundowania kosztownych „upominków” i „podarunków” jak: koniaki, najlepsze kupony ubraniowe, zegarki szwajcarskie, płaszcze, wyroby skórzane, telewizory, kryształ, aparaty fotograficzne, dywany, wyroby z frotte, kożuchy, papierosy zaaranżowanych marek, buty, kosmetyki itp., albo przecenianie ich i sprzedawanie działaczom po skandalicznie obniżonych cenach.

Zakłady Mięsne i Drobiarskie zmuszono były do stałego i bezpłatnego zaopatrywania w bardziej luksusowe artykuły mięsne.

Pobierano i rozdawano tapówki w postaci talonów na samochody, by potem te samochody odprowadzać z pokąźnym zyskiem.

Przedsiębiorstwa leśne i nadleśnictwa zmuszono do odeprowadzania bezpłatnie w dzierżawę albo budowę leśniczówek i dacz, a przedsiębiorstwa remontobudowlane do budowy i wyposażania willi i mieszkań.

L. d. na str. 81

(c.d. ze str. 5 UPRZYWILEJOWANIE...)

a po jednym – T. Minczakiewicz, J. Napora, J. Gąza, H. Stachowiak, H. Synowiec, W. Dmochowski, J. Masny, M. Basinski, E. Mróz (kier. wydz. organ. KW), S. Pawlak, J. Blik i Hulewicz. Wszyscy, jak i poprzednio, odmówili pokwitowania odbioru otrzymanych kożuchów i na polecenie J. Gązego dyrekcji musieli swoje koszty rozpiąć na rzekome zakupy przedmiotów na potrzeby socjalno-kulturalne załóg.

Przed odejściem na stanowisko sekretarza KC PZPR „dworacy” A. Zabińskiego urządzili mu w opolskim „Zajezdzie Kasztelańskim” pożegnalną bibę, której koszt wyniósł ponad 120.000 zł, nie licząc ogromnej liczby podarków i upominków, jakie na polecenie J. Gązego ufundować musiały poszczególne zakłady i instytucje (np. słynna strzelba z wystawy, wartości blisko 30.000 zł, ufundowana była przez kierownictwo Huty „Malapanew” w Ozimku).

Główny koszt bankietu poniosło WSS „Społem”.

Gdy w okresie odnowy pracownicy „Społem” wydobili

sprawę na światło dzienne, A. Zabiński za pośrednictwem J. Gązego wypłacił ze swojej kieszki 14.000 zł zwrotu „własnego udziału”.

A. Zabiński często powtarzał: „Jeżeli już budujemy ten socjalizm od ponad 30 lat, to musimy z tego budownictwa odnieść także osobiste korzyści”. Zgodnie z tym, kosztem kilkuset zł przedsięwzięcia państwowe luksusowo wyposażyli mu willę służbową w Opolu. Ponadto do tej pory posiada on na terenie b. powiatu strzeleckiego dwie ogromne leśniczówki, jak również wspólnie z J. Masnym bażaniarnię i hodowlę lisów, wielkość tych obiektów na koszt społecznego organizmu mu b. i sekr. KP PZPR w Strzelcach Op. „aktualny kier. wydz. admin. KW S. Pawlak. Obiekty te – ośrodkami doświadczeń systematycznie jego sekretarz J. Gąza, często bawiący na Opolszczyźnie, nie rzadko, zjeżdża on sam, biorąc udział w polowaniach w lasach Błotnicy, Suchei, Izbickiej i Rozmierki. A. Zabiński w czasie swojego pobytu na Opolszczyźnie zmienił w swojej willi na zasadzie przepisy: za komplety, kosztujące 40–50 tys. zł, płacił z reguły po 3–5 tys. zł, jako rzekomo „uszkodzone”. W latach siedemdziesiątych A. Zabiński otrzymywał od v-ce premiera T. Wrzaski średnio po 200 talonów rocznie na samochody, którymi szczerze obdzielał swoich „dworaków”. Prócz tego dyr. „Polmożbytu” inż. Sikorski obowiązywał był A. Zabińskiemu i H. Stachowiakowi przekazywać tzw. „uszkodzone wozy”, w 1977 r. przekazał on im 4 Lada i 12 Fiatów, nie licząc innych typów. Samochody były przedmiotem różnych machlojek i dochodowych sprzedaży.

Józef Masny – Jeszcze w latach sześćdziesiątych jako kierownik wydziału rolnego WRN wyłudził od dyrekcji kombinatów PGR w Kietrze i Głubczycach sześć nagród po 50.000 zł za rzekome „doradztwo” udzielane dyrekcjom tych kombinatów w sprawie hodowli bydła rasowego. Podobne praktyki stosował jako wiceprzewodniczący PWNR i wojewoda, PGR nadal dostarczał mu darmo drobiu, jaj, miodu, ryb, owoców, warzyw, a dyrektorzy zakładów mięsnych i drobiarskich typy produktów najlepszej jakości ile sobie żona Masnego żądała. Podobnie z innymi przedsięwzięciami tym do niedawna WSS „Społem”. Zmieniał kilka razy swoje wille, „adaptując” i modernizując każdorazowo na koszt państwa kosztem setek tysięcy. Gdy został wojewodą, wyrzucił z budynku willego kilka rodzin przy ul. Różi Luksemburg i „adaptował” dla swoich potrzeb. Koszt remontu 16 pomieszczeń wyniósł ponad 300 tys. zł. Żonę J. Masnego spodobała się inna willa w dzielnicy generalskiej – Masny wkrótce się tam przeprowadził, po uprzednim odnowieniu kosztem 380 tys. zł, na koszt państwa. Gdy J. Masny został i sekretarzem KW PZPR i zajął mieszkanie po A. Zabińskim, również i tę luksusową willę zmodernizował i wyposażał kosztem 460 tys. zł. Zainstalowano tam najdroższe kaloryfery, kolorowe kafelki, wanny, umywalki, muszle, armaturę łazienkową i kuchenną, piec kuchenny. W piwnicy zmieniał chłodnicę lada, bary, regały. Zerwane zostały we wszystkich pomieszczeniach nowe kafelki. Koszty remontów były zawsze fałszowane, a odpłatność jedynie symboliczna. Będąc wojewodą i sekretarzem KW zmieniał 7 razy swoje meble w mieszkaniach. Koszty remontów były zawsze fałszowane, a odpłatność jedynie symboliczna. Będąc wojewodą i sekretarzem KW zmieniał 7 razy swoje meble w mieszkaniach. Koszty remontów były zawsze fałszowane, a odpłatność jedynie symboliczna. Będąc wojewodą i sekretarzem KW zmieniał 7 razy swoje meble w mieszkaniach. Koszty remontów były zawsze fałszowane, a odpłatność jedynie symboliczna.

Henryk Stachowiak. Kosztami zakładu pracy w ciągu 5 lat 4 razy zmieniał swoje mieszkanie, każdorazowo je modernizując. Ze środków zakładowych, np. FSD w Nysie, Nadlesnictwa w Murowie, F-ki Mebli i WSS „Społem” w Opolu urządził sobie wspaniałą leśniczówkę – dając w lasach murawskich (turawskich). Wyposażyła ją na koszt społeczny w boazerię ścienną z modrzewia, saunę, natryski, kominki, szafy i bary

chłodnicze, urządzenia wodno-kanalizacyjne i elektryczne, pomieszczenia klubowe i sypialne, przemyślnie urządzone do przygotowywania myśliwskiego bigosu, różna z dziczyzny, wędzarnię. Zmusił Lasy Państwowe i inne zakłady do wykonania na swym obiekcie studni i instalacji wodociągowej. Wybudował tam dużą fermę kur i założył sporą szklarnię. Z FSD w Nysie zabrał do tzw. „testowania” nowy mikrobus „Nysa”, którego używał bezpłatnie przez 5 lat na swojej fermie. W maju ubr. otrzymał ponad 100 talonów na samochody i prawie wszystkie rozprzedał za łapówki, swoje własne wozy sprzedawał po 150.000 zł. Ostatnio po przymusowym odejściu ze stanowiska, dla spłacenia swych należności wobec państwa otrzymał pożyczkę z banku w wys. 350. tys. zł. Naraził skarb państwa na straty w wysokości 4 mln złotych!

Hieronim Synowiec. Zmieniał kilka razy swoje mieszkanie. Rok temu spowodował wykwaterowanie kilkunastu siostr szpitalnych z 6 pokojowego, o pow. 150 m kw. mieszkania w dzielnicy generalskiej i zajął je sam z trzy osobową rodziną. Rej. Przedsiębiorstwo Gospod. Kom. i Mieszkaniowej kosztem 380.000 zł przez pół roku modernizował jego mieszkanie i garaż, odmawiając w tym czasie niezbędnych robót dla przeciętnych mieszkańców miasta. Wyposażono je w zagrane kafele, malowane odgrzeźnięte przez plastików (w kuchni i łazience), zagrane łazienkowe kuchenną i łazienkową, zagrane łazienkowe, muszle kłozetowe, kuchenki gazowe i elektryczne. Prezes Szopisk w WSS „Społem” został zmuszony przy Synowcu do wyposażenia mieszkania w kominki, bary, lada chłodnicze (tu – koniki, kryształ), samo wykonanie specjalnych boazerii w gabinecie myśliwskim Synowca i innych pomieszczeniach pochłonięto 400 m kw. desek z drzewa modrzewiowego. Synowiec ponadto dzierżawił za symboliczną kwotę luksusową leśniczówkę – pałac w Świerkianach k/ Opolu, zajmującą 160 m kw. powierzchnię. Zmusił on H. Szopiskiego do „Społem” do wyposażenia jej w lada chłodnicze, boazerię ścienną, lodówki, meble. Synowiec często tutaj przebywał, organizując liczne libacje i polowania dla prominentów, zwłaszcza, gdy z Katowic przyjeżdża A. Zabiński. W swoim czasie razem uczestniczył w polowaniach w lasach murawskich, błotnickich, świerkiankich, izbickich, a upolowaną zwierzynę przewoził służbowymi samochodami do Pewexu na sprzedaż. W ostatnich czterech latach Synowiec sprzedał cztery auta osobowe, otrzymane na talony od Zabińskiego i Masnego, po ośmiu miesiącach użytkowania „Skodę” i zarobił na niej ponad 100 tys. zł, „Wartburga” po 9 miesiącach za 170.000 zł, po roku prawie nowego „Fiat” 125p i zarobił 150.000 zł! Obecnie posiada „Ładę” również nabytą na talon.

Józef Gruska. Ten zajmuje się bardziej polowaniami, niżli pracą zawodową. Nieco mniej jednakże pazerny od innych. Niemniej i on zamieniał swoje mieszkanie na dwa oddzielne, rodzinne mieszkania z gospodarki komunalnej dla siebie oraz dla córki. Posiada nadto w lasach murawskich zakamufłowaną i znakomicie urządzone leśniczówkę, także sumtem społecznym.

Mieczysław Basinski. W ostatnich 6 latach kilka razy zmieniał mieszkanie, wyposażając je komfortowo na koszt państwa, a m.in. stolarkę okienną nabywał za minimalne kwoty jako drewno. ... opałowe w zakładach cementowych w Tarnowie-Choruli. Wiele materiału nabywał za dolary i marki, pochodzące z łapówek. Zmieniał sobie w krótkim czasie trzy samochody, nabyte na talony, które sprzedawał po krótkim użyciu.

Tadeusz Minczakiewicz i Jan Napora. Przewodniczący WKPP i jego zastępcy. Pobierali łapówki od dyrekcji różnych zakładów pracy: szczególnie dużo zagarnęli kosztownych rzeczy od prezesa WSS „Społem” Henryka Szopiskiego, od którego kupowali z „przeceń” kryształ, kożuchy, pralki, kupony ubraniowe, dywany, meble. Darmo raczej nie brali „nie wypadło” im jako pracownikom WKPP. Ale za kożuch kosztujący 24.000 zł płacili po 3.000 zł, a za kryształ w cenie 3.000 zł – dawali 300 zł, za dywan po 20.000 zł wpłacali po „przeceń” po 2.000 zł. Z okazji przyjazdu delegacji zagranicznych lub rewidyt, przytłaczali sobie kupony ubraniowe, teczki, nesesery skórzane, wyroby z porcelitu, komplety kosmetyczne, kryształ, koniki, zegarki. Brali też udział w licznych libacjach, organizowanych przez klikę A. Zabińskiego. Ochraniali i nadal ochraniają przed odpowiedzialnością partyjną wielu wysoko uprzywilejowanych kombinatów. Niedawno w wywiadzie dla „Trybuny Opolskiej” z 08.04.81 T. Minczakiewicz mimo to stwierdził, iż: „Nie musi się wstydzć” i powiedział: „Bez karności nie było w naszym województwie nigdy. Mielismy nawet kompleks, że gonimy za sprawcami drobnych przestępstw, czy przewinień, ale może właśnie przez to nie dopuściliśmy do takiego odejścia od partyjnych norm moralnych, jak to stwierdza się teraz w innych regionach”.

Od redakcji:

Opublikowanie przez nas powyższego tekstu spotkało się z różnym przyjęciem: jedni uznali to za służne, inni – nie. Grupa tych ostatnich też nie jest jednolita. Obok zdecydowanych wrógów, są w niej również nasi sympatycy, kierujący się troską o spokojne życie członków kolegium redakcyjnego. Łączy ich jednak wspólny pogląd, że anonim jest czymś brzydkim, że nie jest materiałem dowodowym, że wreszcie wyszedł z wiadomego kręgu osób dobrze poinformowanych. Zapewniamy – braliśmy to wszystko pod uwagę.

2
Ale anonim anonimowi nierówny. Gdyby np. ktoś doniósł nam, że widział A. Zabińskiego przed konfesyjną, a potem odbywającego pokutę, uznalibyśmy to za wiadomość sensacyjną, lecz jednocześnie za jego sprawę osobistą. Podobnie potraktowalibyśmy anonimowe informacje o innych osobistych sprawach bardziej prawdopodobnych, a mniej pięknych. Na razie takich informacji nie mamy i nie jesteśmy ich ciekawi.

Zamieszczony w naszym biuletynie anonim zawiera natomiast coś zupełnie innego. Są w nim zarzuty dotyczące wykorzystywania reprezentatywnych, a więc pochodzących – w założeniu – ze społecznego mandatu, stanowisk dla osiągnięcia prywatnych korzyści. Wszyscy wymienieni uważają się za ludzi pod tym względem nieposzlakowanych. Mówili o tym publicznie. Czy są zatem złodziejami i kłamcami? Sugeruje to autor, indywidualny czy grupowy, anonim. My sprawy nie przesądzamy. Traktujemy ów tekst jako próbę prawdy.

Póki co, chcielibyśmy jednak usłyszeć głos zainteresowanych w sprawach, które nie są naszym domysłem lecz sprawdzonym faktem. Będziemy te fakty kolejno ujawniać.

Któregoś wiosennego dnia 1978 r. ówczesny dyrektor naczelny „Metalchemu” otrzymał telegraficzne polecenie z KW PZPR w Opolu, aby w związku ze zbliżającymi się urodzinami A. Zabińskiego (kończył właśnie 40 lat życia), zakładowi mu prezent. Dyrektor, znając obowiązujące przepisy, nieśmiało opowiadał. Usłyszał wówczas, że KW ma na to zgodę Komitetu Centralnego. Jednocześnie jego rozmówca sugerował, że tym prezentem ma być albo biała broń, albo obraz o tematyce myśliwskiej.

Ponieważ w Opolu nie można było owego prezentu kupić, wydelegowano pracownika do Gliwic, gdzie miejscowa Pracownia Sztuk Plastycznych specjalizowała się w produkcji m.in. tego typu przedmiotów. Na składzie nie było jednak ani obrazów myśliwskich, ani szablów. Zdecydowano się więc na kupno... miecza, wykonanego dla potrzeb filmu. Kolejną trudnością pojawiła się podczas regulowania należności. Pracownik nie miał gotówki, lecz czek, którym można było płać do kwoty 5.000 zł. Miecz kosztował 6.200 zł. Znalezione jednak rozwiązanie. Sporządzono dwa rachunki na... kufle ozdobne.

Miecz został wręczony. Czy się podobał, nie wiemy. Wiemy natomiast, że zakład został w KW skrytykowany za zbyt – w porównaniu z innymi zakładami i instytucjami – tani prezent.

ciąg dalszy w następnych numerach.

(„Solidarność”, nr 16–17/81, Opole)

KKP w sprawie „WOLNEGO ZWIĄZKOWCA”

(...) Przecistawiamy się zdecydowanie kampanii insynuacji skierowanej przeciwko „Wolnemu Związkowcowi”, wydawanemu przez Komisję Zakładową Huty Katowice. Prezydium KKP wychodząc naprzeciw postulatowi Komisji Zakładowej Huty Katowice postanowiło zapewnić druk następnych numerów „Wolnego Związkowca” na urządzeniach poligraficznych innych regionów. W najbliższym czasie prezydium KKP rozpatrzy możliwość dostarczenia KZ Huty Katowice potrzebnych maszyn drukarskich.

(Z postanowień KKP podjętych w dn. 18.08. na posiedzeniu w Katowicach) (SIM)

O CO CHODZI W KATOWICACH?

KZ Solidarność w Hucie Katowice wystosowała 17.08. list do premiera Jaruzelskiego, w którym czytamy m.in.:

„podejrzewamy, że nasilająca się kampania propagandowa wzmawiająca antyradziecką Solidarność Huty Katowice ma na celu zamknięcie Huty naszymi rękoma. Kategorycznie domagamy się więc niezwłocznej odpowiedzi na następujące pytania: 1. czy katastrofalny bilans dewizowo-energetyczny naszej gospodarki wymaga zamknięcia naszej huty? 2. Jeśli tak, to kto jest odpowiedzialny za osłanianie tej sprawy parawanem prowokacyjnej kampanii o antyradziecką Solidarność w Hucie Katowice? (SIM)

NARESZCIE KONIEC Z TYMI ŚWIŃSTWAMI!!!

PUŁAWY

BIULETYN INFORMACYJNY

9 VII 1981 N° 38(48) Rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION BRODKOWO-WSCHODNI

Od dłuższego już czasu dochodziły do nas słuchy o nadużywaniu zwierzątek przez zwyrodniałców zgrupowanych pod szyldem redakcji „SOLIDARNOŚCI ZIEMI PUŁAWSKIEJ” — najlepiej poinformowani mówili nawet o s o d o m i i i i i!

Nie ma się czemu dziwić, jeżeli się weźmie pod uwagę choćby to, że stać ich na takie bezlikosne zniekształcanie morderczych naszych ulubionych zwierzątek! I trzeba całkiem nie mieć serduszka, żeby wyobrazić sobie zwierzątko w takich dziwnych sytuacjach!

My, elementy antysodomistyczne zgrupowane w redakcji „Wolnego Związkowca” wyrażamy uznanie dla puławskiej prokuratury, za wyszczucie śledztwa w tej sprawie — i sprawiedliwie żądamy: na białe niedźwiedzie z nimi!!!

Przy okazji podajemy Czytelnikom, zgrupowanym w Lidze Ochrony Przyrody, ostatnie informacje ze świata zwierząt:

Gamma — chomik — z płonami do swej norki gniał

A Misza — dobry niedźwiedź — chomika ochraniał

Potem zżarł mu te płony, wytarł łapą mordę

Wydupczył biedne zwierzę — i przypiął mu order podobno przyjaźni.

Kermit

Muppet Show, 3 sierpnia 1981 r.



JA MY SIĘ GO BOIMY, CICHUTKO CHODEMY JE TAK SIĘ ZBUDZI TO...
TAK SIĘ ZBUDZI TO NAS ZJE... NAM POMOC!



wersja stara



wersja współczesna

OD DZIŚ CENZURA ZABRANIA JAKICHKOLWIEK PUBLIKACJI NA TEMAT TEGO ZWIERZĘCIA



Stanisław Zasła

SPRAWA "WOLNEGO ZWIĄZKOWCA" PRZEBIEG WYDARZEN

10.08. dyrektor naczelny Huty "Katowice" nie wyraził zgody na druk "Wolnego Związkowca" nr 30, w którym redakcja przedrukowała z biuletynu "Solidarności Ziemi Puławskiej" rysunki, których opublikowanie stało się podstawą zarzutu przeciwko redaktorom tego biuletynu. Znajdując się tam także przedrukowany z nr 16/17 81 "Solidarności Opolszczyzny" artykuł o przestępczej działalności A. Żabińskiego i jego następców w Opolu i województwie. W odpowiedzi na decyzję dyrekcji KZ Huty "Katowice" ogłosiła strajk pracowników poligrafii Huty i przystąpiła do druku nr 30 pisma. W tym samym dniu - jak podaje "Trybuna Ludu" (przedruk z "Trybuny Robotniczej") - prokurator rejonowy w Dąbrowie Górniczej przekazał redaktorowi "Wolnego Związkowca" pismo zwracające uwagę na przekroczenie przepisów prawa i przeprowadził z nim rozmowę ostrzegawczą.

11.08. na zebraniu delegatów wydziałów NSZZ "Solidarność" Huty postanowiono kontynuować druk numeru 30. Zakończono go 12.08. W tym samym dniu minister S. Ciosek przestał do przewodniczącego ZR L. Waliszewskiego pismo, w którym domaga się kroków w celu przerwania strajku w drukarni Huty oraz wyraża opinię na temat rysunków zamieszczonych w numerze. Pisze on: publikacja ta nie pozostaje w zgodzie z przyjętą linią programową i statutem NSZZ "Solidarność". Jest to akt pozostający w jawnej sprzeczności z polską racją stanu. Sens tych poczynań trzeba oceniać jako jawną prowokację wymierzoną w podstawowe interesy Polski.

LISTY DO REDAKCJI

Do redakcji naszej wpływają liczne sygnały potwierdzające totalizm cenzurowy w naszym regionie. Wybrałmy jeden z ciekawszych listów, którego autor prosił o zachowanie jego nazwiska do wiadomości redakcji - co też uczyniliśmy. Treść tego listu publikujemy w całości - uważamy bowiem, że stanowi on dość istotny obraz wyzwołań tych, którzy w naszym imieniu służbę publiczną wypełniają.

"Nie zgadzam się z tym, że "Solidarność" to kontrrewolucja. "Solidarność" nie dąży do kontrrewolucji, lecz domaga się społecznej kontroli poczyną władzy. "Solidarność" pragnie, aby we władzach wszystkich szczebli możliwy był wpływ społeczny, aby decyzje były zgodne z interesem społecznym. Władza na znajdować się w rękach ludzi pracujących miast i wsi, a nie w rękach biurokratyzowanych kłiki".

Opiszę kilka przykładów, które w sposób oczywisty pozwolą czytelnikowi wysnuć wniosek, że "Solidarność" wie czego chce.

A oto jeden z przykładów:

Działo się to około 12 lat temu, kiedy i sekretarzem KW PZPR w Katowicach był Edward Gierek, a i sekretarzem KM PZPR w Bytomiu był tow. Przemysław. Był to liczył wówczas około 200 tys. mieszkańców. Tow. Przemysław był i sekretarzem KM PZPR w Bytomiu przez 3 lata. A oto jak realizował w praktyce kierowniczą rolę partii. Co roku obchodził uroczystości swoje urodziny. Uroczystości ta miała część oficjalną oraz część nieoficjalną. W części nieoficjalnej nie brałem udziału. W części oficjalnej brałem udział osobście trzy razy. Na czym polegała i jak przebiegała część oficjalna? W sekretariacie KM PZPR w Bytomiu, przy telefonie (w ten uroczysty dzień), siedział zaufany funkcjonariusz KM PZPR "o odpowiednich kwalifikacjach moralnych" i miał przed sobą listę wszystkich zakładów pracy z terenu całego miasta. Było wówczas tych zakładów w Bytomiu około 140. W tym 8 kopali, 2 huty itd. Funkcjonariusz ten kolejno wg listy dzwonił do dyrektorów poszczególnych zakładów i mówił: "tow. dyrektorze, dzisiaj 1-szy na urodziny. Wicie, coś by trzeba było...". Ponieważ wasze

13.08. rozpoczęto kolportaż biuletynu nr 30. Straż Przemysłowa Huty Katowice oraz SB rewidowały wychodzących z zakładów. Część nakładu została jednak wyniesiona na zewnątrz. Tego samego dnia w Urzędzie Wojewódzkim wicewojewoda, prokurator i komendant wojewódzki MO przeprowadzili rozmowę z przedstawicielami ZR Śląsko-Dąbrowskiego n.t. wstrzymania kolportażu i wydania całego nakładu Prokuraturze. Prokurator rejonowy wręczył redaktorowi "Wolnego Związkowca" postanowienie o zakazie druku i nakaz wydania wydrukowanego numeru. Wręczono mu 1 egz. "Wolnego Związkowca", ponieważ pozostałe, jak oświadczone, zostały już rozprowadzone. Prokurator Wojewódzki wręczył ZR postanowienie o zakazie wydania i druku numeru 30. W tym samym dniu ZR podjął uchwałę, w której stwierdził, że numer 30/81 "Wolnego Związkowca" nie zawiera materiałów godzących w polską rację stanu. W uchwale ZR "stanowczo sprzeciwia się próbom cenzurowania biuletynów przeznaczonych do użytku wewnątrzwiązkowego i żąda zaniechania prób dokonywania utrudnień w druku i rozpowszechnianiu,



4
przedsiębiorstwo jest małe, to wystarczy prezent do 3 tys. No wicie, do tego koszt kwiatów, koniak - wicie! Co robił dyrektor? Wzywał kierownika zaopatrzenia, pana R.A. i mówił: „Kolego R., 1-zy ma urodziny i trzeba szybko załatwić prezent do 3 tys. zł. - koszt kwiatów i dobry koniak. Rachunek musi być na coś innego, np. piecyki elektryczne, które się jakoś rozchodzą. Może być kupon do dobrego materiału plus zegarek... no wicie kolego! - głupia sprawa, ale trzeba...”

Kiedy wszystko było już załatwione, wówczas z zakładu typowano 3-osobową delegację, która zawiozła i wręczyła 1-mu dowód wielkiego przywiązania do linii (wiadomo jak!)

Ja wręcałem te prezenty. Wchodziło się do sekretariatu, gdzie ów zaufany pytał: „Towarzysze z jakiego zakładu?”. Po uzyskaniu informacji stawiał „pluszek” obok nazwy przedsiębiorstwa, na kłicie. „Proszę w te drzwi”. Delegacje wchodziły do dużego pokoju, gdzie wzdłuż ścian ułożone były liczne prezenty. Leżały na regałach, a nawet na podłodze - kupony materiałowe, zegarki, kryształowy itd. 1-zy wstawał uśmiechnięty, wyciągał prawicę i można ją było uścisnąć i słyszeć zyczenia. Na tym kończyła się część oficjalna.

Samochody i delegacje ciągnęły jak do kościoła. Aż serce rosło, gdy widziało się te materialne dowody poparcia i zaufania. Zgrzytać zębami hłkt się nie odważył. Jeżeli dodam, że kopalnie fundowały prezenty rzędu 15 tys. zł - to łatwo policzyć, że w ten uroczysty dzień 1-zy zebrał co najmniej 1 milion (!).

Tak było przez 3 lata. Po trzech latach tow. Przemysław został przeniesiony na dyrektora huty do Ślesianowic Śląskich. Oto jest jeden z przykładów. Mogą być następne.

Czy wobec tego istnieje potrzeba społecznej kontroli władzy? Naprawdę tak! Bo nie tylko i sekret. KM PZPR tak czynił. Robił tak w Bytomiu wielki, np. w Pres. MRN. Zmieszano dyrektorów by kradli! Istniał system. Ze tak było - dowodów mamy, dzięki "Solidarności", aż nadto.

Tak tworzyły się „układy” i „kłiki”.

Tyle list czytelnika.

Na pozór niewinne igraszki „drobnych płotek”, zupełny zanik godności Władzy - to przedmurze grubych afier. Feudalne zwyczaje na socjalistycznych dworach, długie jeszcze lata trąpować będą historyków. Ale jak takie nonsensy wpisać w historię ruchu robotniczego? Po prostu WSTYD!!!

Redakcja
(„Szeptem”, nr 6/81, Rybnik)

oraz żąda zaprzestania rewizji osób wychodzących z Huty. Redakcja pisma nie podporządkowała się nakazowi prokuratora i tego samego dnia rozpoczęła przygotowania do wydania następnego numeru.

14.08. Minister Hutnictwa polecił dyrektorowi Huty wyegzekwowanie zarządzenia zakazującego druku biuletynu, a prokuratura wojewódzka nakazała unieruchomienie maszyn drukarskich.

15.08 przed południem Straż Przemysłowa i organa bezpieczeństwa wtargnęły na teren poligrafii i zniszczyły maszyny drukarskie (powyrywano kable, zdemontowano drobne części). Następnie pomieszczenia drukarni zaplombowano. Zanknięcia drukarni domagała się organizacja partyjna Huty oraz zatrudnieni w zakładzie specjaliści radzieccy.

AGENCJA SOLIDARNOŚCI-AS
"TRYBUNA LUDU" 17.08.